

Łukasz Kołtuniak: Polska nie może przegrać geopolitycznej rozgrywki

Potrzebne jest nam dziś połączenie kissingerowskiego realizmu w sensie politycznej taktyki z wilsonowskim idealizmem w sferze dążenia do utrzymania jedności Zachodu. Nie jest to dobry czas na bitwę o racje historyczne. Nawet jeśli te racje mamy – pisze Łukasz Kołtuniak specjalnie dla „Teologii Politycznej”

Wybuchł kolejny kryzys dyplomatyczny, który sprawi (jest sobota wieczór), że dyskusja o postawie Polaków w okresie okupacji z pewnością się zaostrzy. Choć argumenty, które w niej padną nikogo już chyba nie zaskoczą. Jak na razie w sprawie historii (niekoniecznie nowelizacji ustawy o IPN) przyznała nam rację nie tylko Angela Merkel, ale także czeskie *Lidove Noviny*.

Wystarczy oderwać się jednak na chwilę od sporu o historię, by zobaczyć, że nie jest tak, że to premier Morawiecki, a nie prezydent Putin jest najbardziej wyczekiwaną – niekoniecznie pozytywnie – osobą w Monachium. Sięgnijmy do francuskich mediów. Lewicowe *Le Monde* cytuje z oburzeniem słowa premiera, ale już w konserwatywnym *Le Figaro* znajdziemy polskie argumenty o Nord Stream 2 jako nowym pakcie Ribbentrop-Mołotow.

O Nord Stream toczy się teraz geopolityczna gra, której skutki trudno przewidzieć. Jeszcze 10 lat temu ta sprawa była postrzegana jako „polska fanaberia”. Tymczasem wspólnym wysiłkiem prezydenta Kaczyńskiego, kontynuowanym przez rząd Platformy Obywatelskiej oraz nowy rząd Prawa i Sprawiedliwości udało nam się umiędzynarodowić problem Nord Stream. Cała Europa – może poza Berlinem – widzi, że Rosja ingerująca zarówno w amerykańskie, jak i europejskie wybory, nie jest dobrym partnerem biznesowym. Mamy szanse na wielki negocjacyjny sukces. I nawet jeśli mamy rację w sporach o historię, nie możemy pogrzebać geopolitycznych szans działaniami rządu, które wspomniane *Lidove Noviny* porównały do „poruszania się słonia w składzie porcelany” – rząd chce dobrze, a wychodzi jak zawsze.

Stoimy przed fantastycznymi szansami. Oto one:

– Jakkolwiek nie podoba nam się przesadnie emocjonalna polityka zagraniczna PiS, Władimir Putin to „słoń w składzie porcelany level hard”. Europa być może zapomniałaby już o Ukrainie, ale Rosja ingerując w europejskie wybory wywołała wściekłość tamtejszych elit. Prawdopodobnie jeszcze bardziej przeszarżowała w USA – kto wie, czy po wyborze Trumpa Putin nie myślał, że znalazł Janukowycza w Białym Domu.

– Sprawa Ukrainy faktycznie została umiędzynarodowiona. Coraz trudniej wyobrazić sobie otwarte działania Putina takie jak na przykład marsz na Mariupol i Charków.

Zagrożenia to jednak:

– Ukraina może „nie przeżyć Nord Stream”, po drugie zawalić się pod wpływem coraz większej frustracji własnych obywateli. Za wcześniej na post- Giedroycia. Powiedzenie „bez wolnej Ukrainy nie będzie wolnej Polski” nawet dla Giedroycia było pewną figurą retoryczną. Ale to zagrożenie jest realne – Rosja ciągle może kontrolować Ukrainę. „Mając Ukrainę” może albo znów być mocarstwem, albo wręcz przeciwnie – opór ukraińskich obywateli może doprowadzić do drugiego Afganistanu. Lepiej jednak żeby Polska nie testowała tych scenariuszy na własnej skórze.

– W Europie odżywa koncepcja tzw. Europy Karolińskiej – wyraża się ona w dążeniu do odtworzenia EWG, które postuluje Macron. Dobrze wiemy, że jeśli nastąpi krach Unii Europejskiej to raczej przez fanatyzm utopistów, niż wskutek wewnętrznych problemów Polski i Węgier. Jednak jeśli dojdzie do rozpadu UE to w żywotnym interesie Polski jest szybkie odtworzenie silnego Zachodu. Polska nie może dać sobie przypiąć łatki „winnego rozpadu UE”; bo wtedy pojawi się pretekst do wypchnięcia jej z ewentualnego „nowego Zachodu”.

– Dążenie do ułożenia stosunków z Rosją pojawia się też w USA. Rosja, Izrael i USA miałyby się dogadać na gruncie neokonserwatyzmu i chrześcijańskiego misjonaryzmu w walce z fanatyzmem islamskim. Jest to jednak scenariusz mało prawdopodobny. Putin wykorzystuje antyamerykańskie nastawienie własnego narodu dla utrzymania władzy. Jednak nie oszukujmy się, wszystkie koncepcje „nowego

chrześcijańskiego ładu” wysuwane przez Rosję mają jej przynieść sympatię ruchów kontestacyjnych w Europie i amerykańskiej alt-right, niekoniecznie zaś polskiej prawicy.

Widzimy więc, że uczestniczymy w wielkiej grze i musimy to sobie uświadomić. Potrzebne jest nam dziś połączenie kissingerowskiego realizmu w sensie politycznej taktyki z wilsonowskim idealizmem w sferze dążenia do utrzymania jedności Zachodu. Nie jest to dobry czas na bitwę o racje historyczne” Nawet jeśli te racje mamy.

Łukasz Kołtuniak